OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Środa 23 listopada 1938 r. Nr. 174 (327)

Spotkanie premierów w Paryżu

Chamberlain i Daladier nie poruszą sprawy kolonii dla Niemiec

LONDYN. Premier Chamberlain i lord Halifax wraz z małżonką wyjadą z Londynu do Paryża w środę po obiedzie. W skład delegacji angielskiej wchodzić będzie również sir Alexander Cadogan, stały podsekretarz stanu w Foreign Office, William Strang, dyr. depart. środkowoeuropejskiego oraz prywatni sekretarze premiera Chamberlaina i lorda Halifaxa.

Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" twierdzi, że podczas wizyty prem. Chamberlaina i lorda Halifaxa w Paryżu, poruszone będą następujące tematy: 1) sprawa zbrojeń i obrony narodowej. Przedstawiciele obu państw dokonają przeglądu strategii wojskowej, morskiej i powietrznej. W świetle sytuacji, jaka wytworzyła się po konferencji monachijskiej. Jeśli chodzi o siły lądowe Francji stoi ona obecnie wobec niezwykle poważnej sytuacji. Francja może wystawić jedynie 60 własnych dywizji przeciwko 140 dywizjom, które mają do rozporządzenia Niemcy i Włochy. Omawiana więc tu będzie sprawa zwiększenia angielskiego korpusu ekspedycyjnego.

Jeszcze bardziej doniosła jest sprawa zbrojeń lotniczych. Według danych, posiadanych przez rząd angielski, produkcja samolotów w Niemczech przewyższa w chwili obecnej łączną produkcję anglo - francuską. Rząd angielski powziął już energiczne kroki, celem przyśpieszenia produkcji lotniczej i w Paryżu domagać się będzie od rządu francuskiego zapewnienia, że francuski program lotniczy ulegnie ekspansji i przyśpieszeniu.

2) Kwestia hiszpańska. Mussolini wysunął jako konieczny warunek porozumienia francusko - włoskiego i ogólnego w basenie morza Śródziemnego, przyznanie gen. Franco praw kombatanta i zobowiązanie, że Francja nie weźmie żadnej akcji, która by mogła przeszkodzić zwycięstwu wojsk narodowych w Hiszpanii. Co do tego punktu istnieje między rządem angielskim i francuskim różnica poglądów, ale spodziewają się tu, iż przeważy teza angielska i że oba państwa przyznają gen. Franco prawa kombatantów.

3) Sprawa poprawy międzynarodowych stosunków ekonomicznych.

4)) Wspólna akcja angielsko-francuska na Dalekim Wschodzie.

5) Jeśli chodzi o sprawy b. kolonii niemieckich, cała prasa dzisiejsza podkreśla, że problem ten nie będzie w Paryżu poruszany.

O pomoc dla Rusinów

proszą ministra Becka przedstawiciele Rusinów, zamieszkali w Ameryce

NEW WARK (stan New Jersey). Na ręce pana ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka wysłano depeszę następującej treści:

Tysiące naszych braci Rusinów są zmuszone do ucieczki z Rusi Podkarpackiej z powodu okrutnego traktowania ze strony policji czeskiej. Prosimy waszą ekscelencję o pomoc dla naszych rodaków tak by zostali oddzieleni od Czechosłowacji i połączeni z południową częścią Rusi, która stała się obecnie terytorium węgierskim. Zwracamy się do Waszej ekscelencji by poparł dążenia Rusinów, znajdujących się pod panowaniem czeskim, do uzyskania prawa decydowania o swej przyszłości pod kontrolą neutralnych krajów, celem położenia kresu nędzy i cierpieniom naszych braci, spowodowanym niedawnym podziałem Rusi.

Podpisani: przedstawiciele wszystkich Rusinów mieszkających w Carteret w stanie New Jersey i w okolicach.

Wielka afera szpiegowska

wykryta w Finlandii

HELSINKI. Prasa fińska donosi, że policja polityczna wykryła w piątek w Helsinkach bandę szpiegowską, składającą się z 20 agentów jednego z państw ościennych. 5 aresztowanych przyznało się do inkryminowanej im winy.

Wiadomość o armii fińskiej oraz informacje ekonomiczne szpiegowie dostarczyli nieznanemu osobnikowi na otwartym morzu, który w oznaczonej godzinie przybył na łodzi motorowej. Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Dziś ogłoszenie dekretu prasowego

Ogłoszenie dekretu prasowego spodziewane jest w ciągu dnia dzisiejszego.. W kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że w najbliższym czasie ukaże się dekret o ochronie państwa.

Przypuszczalnie dziś albo jutro ogłoszone zostaną nominacje 32 senatorów a potem ukaże się zarządzenie Prezydenta Rzplitej o zwołaniu Izb Ustawodawczych na sesję nadzwyczajną.

Jak już donosiliśmy swego czasu, na sesji tej nastąpi tylko wybór marszałków, wicemarszałków oraz innych członków prezydium Izb. Sesja zwyczajna budżetowa rozpocznie się, jak to już donosiliśmy, w początkach grudnia.

Wczoraj przed południem od było się pod przewodnictwem premiera Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

W chwili obecnej Rząd kończy swoje prace ustawodawcze i przygotowuje projekty ustaw dla Sejmu.

Uroczystości w Karwinie

KARWINA. Ludność Karwiny przeżyła w niedzielę doniosłe chwile, przyjmując w mury swej świątyni kopię cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowanego przez grupę społeczną powstańców śląskich i ochotniczy korpus zaolzański.

Uroczystość w Michałowicach

w dniu odsłonięcia pomnika poległych lotników

Wczoraj odbyło się pod Warszawą niedaleko miejscowości Michałowice uroczyste poświęcenie pomnika ku czci poległych w tym miejscu w katastrofie lotniczej dwóch lotników rumuńskich, mjr. Pantusi i kpt. Popescu, oraza dwóch lotników polskich inż. Rzewnickiego i inż. Szrajera.

Na uroczystość przybył ambasador rumuński Franasovici z członkami ambasady, specjalna delegacja z Bukaresztu z prof. Politechniki Germeni, przedstawiciele lotnictwa wojskowego rumuńskiego, przedstawiciele władz lotniczych polskich z gen. Rayskim na czele, gen. Kutrzeba oraz przedstawiciele polskich organizacji lotniczych.

Po nabożeństwie, odsłonięcia pomnika dokonał ambasador Rumunii. Przemówienia wygłosili prof. Germenii i gen. Rayski. Po uroczystości złożono wieńce przed pomnikiem.

Anglia wyrazi zgodę

na osiedlenie Żydów w Tanganice

LONDYN. Redaktor politycznego dziennika „The People" pisze, iż Chamberlain ma rzekomo oznajmić w poniedziałek w Izbie Gmin, iż Anglia zamierza pozwolić na osiedlenie się uchodźców żydowskich w Tanganice.

HAGA. W Hadze poczyniono pierwsze kroki, zmierzające do stworzenia „Międzynarodowego Żydowskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego".

Celem tej organizacji będzie udzielanie pomocy emigracji żydowskiej z Europy centralnej i osiedlanie ich w okręgach, nadających się do tego celu. Siedzibą organizacji będzie Haga.

W wyjaśnieniach statutu organizacji m. in. powiedziano, aby uczynić możliwym projekt kolonizacji żydowskiej w okręgach odpowiednich do tego, koniecznym jest, by koła żydowskie wzięły na siebie zarządzenia finansowe i organizacyjne. Żydzi wszystkich krajów powinni zebrać poważny kapitał zakładowy, kapitał ten zebrany w ten sposób, a przede wszystkim prestiż osób, stojących na czele organizacji, powinien zwrócić na nią uwagę na całym świecie, a jednocześnie zapewnić jej zaufanie.

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt przyjął wczoraj wieczorem ambasadora angielskiego sir Ronald Lindsaya i omówił z nim wspólną akcję anglo-amerykańską w sprawie uchodźców żydowskich z Niemiec.

Obozy koncentracyjne we Francji

Będą do nich zsyłani niepożądani cudzoziemcy

PARYŻ. Prasa donosi, iż celem rozwiązania zagadnienia nie pożądanych cudzoziemców, którzy już od dłuższego czasu zajmują uwagę władz francuskich, koła rządowe zdecydowały się ostatecznie na zorganizowanie na terenie Francji obozów koncentracyjnych. Do obozów tych skierowani byliby zarówno cudzoziemcy napływający do Francji, których żadne z państw nie chce z powrotem przyjąć i którzy nie posiadają żadnych tytułów do osiedlenia się we Francji, jak również cudzoziemcy przebywający już we Francji, a skazani wyrokami za różne przestępstwa.

W stosunku do obu tych kategoryj będą stosowane odrębne postępowania. Kategoria pierwszych cudzoziemców zostanie zorganizowana w bataliony pracy, gdzie będą otrzymywali normalne wynagrodzenie. Natomiast w stosunku do drugiej kategorii stosowane będą bardziej ostre rygory. Zsyłanie do obozu koncentracyjnego następować będzie automatycznie po trzecim wyroku skazującym. Specjalnie niebezpieczni recydywiści będą zsyłani do obozów koncentracyjnych, jakie będą założone na terenie Gujanny francuskiej.

Prasa francuska zaznacza, iż tego rodzaju zarządzenie położy przede wszystkim kres anormalnemu stanowi rzeczy, że cudzoziemcy, którym policja doręczyła nakaz wysiedlenia nie mogli opuścić terytorium francuskiego, nie mieli bowiem dokąd się udać.

Klejnoty milionowej wartości

łupem zuchwałych bandytów

LONDYN. Na przedmieściu Islington bandyci napadli na urzędnika wielkiej firmy jubilerskiej, niejakiego Leslie Coot'a. Związawszy go i zakneblowawszy mu usta bandyci odwieźli go do garażu, który znajdował się w domu należącym do firmy jubilerskiej w dzielnicy Soho.

Jeden z bandytów pozostał przy związanym urzędniku firmy, inni zabrawszy mu klucze dostali się do sklepu jubilerskiego, skąd skradli klejnoty na sumę kilkudziesięciu tysięcy funtów szterlingów. Następnie powrócili do garażu, zabrali swego więźnia i wywiózłszy za miasto rzucili go do przydrożnego trumienia.

Kiedy bandyci oddalili się Leslie Coot zdołał wydostać się na brzeg i zaalarmować policję

Urlop prez. Roosevelta

WASZYNGTON. Roosevelt wyjechał specjalnym pociągiem do Warm Springs w stanie Georgia, gdzie spędzi dwa tygodnie.

Eksplozja w kabinie statku podwodnego

PORTO ALEGRE. Donoszą z Rio de Janeiro, że na statku podwodnym „Tupy" nastąpiła eksplozja w kabinie akumulatorów, wskutek której jeden marynarz stracił życie a drugi odniósł poważne obrażenia.

Ujęcie zwyrodnialca

Policji wejherowskiej udało się ująć zwyrodnialca, 28-letniego Franciszka Pawelczyka, robotnika, który od pewnego czasu napadał na samotnie idące kobiety i dopuszczał się na nich gwałtu.

Organizacja wspólnej obrony

będzie omawiana na konferencji panamerykańskiej

RIO DE JANEIRO. Mimo, iż prez. Roosevelt w wywiadzie udzielonym prasie nowojorskiej nie wspomniał ani słowem o zamiarze wniesienia na zbliżającą się panamerykańską konferencję w Limie projektu ustawy o organizacji wspólnej obrony całego Kontynentu, to jednak fakt, że przyszła obrona St. Zjedn. A. P. ma być oparta na bezpieczeństwie kontynentalnym, poruszył bardzo żywo opinię publiczną Brazylii i wzbudził olbrzymie zainteresowanie sfer politycznych i wojskowych.

Odłamy prasy, stojące blisko sfer rządowych twierdzą, że na konferencji w Limie delegacja St. Zjedn. A. P. będzie starała się wysondować opinię członków poszczególnych delegacyj na temat organizowania wspólnej obrony kontynentalnej oraz zbadać możliwości, na jakie stać każde państwo w tym kierunku, gdyby narody amerykańskie zostały zagrożone agresją.

Ogólną opinią jest, że idea kolektywnego bezpieczeństwa kontynentu amerykańskiego jest tylko dalszym ciągiem realizacji doktryny Monroego, której nową definicję musi dać nadchodząca konferencja w Limie.

Jak dotąd, głosy prasy południowo-amerykańskiej, jakie nadeszły do Rio de Janeiro, wypowiadają się zdecydowanie w sposób przychylny. Tak z Buenos Aires, jak z Montevideo, Bogoty, Santiago de Chile i Limy nadchodzą do Rio de Janeiro głosy pełne entuzjazmu.

Generalna bitwa o Kanton

Gwałtowne przygotowania Chińczyków i Japończyków

SZANGHAJ. — Południowe Chiny, według komunikatów dowództwa chińskiego, są w **przededniu ważnych wydarzeń.**

W najbliższych dniach ma się rozpocząć **generalna bitwa o Kanton.** Obie strony czynią do niej ostatnie przygotowania. Dotychczasowe walki były tylko wstępem do głównej akcji.

W przewidywaniu wypadków, Japończycy dobrowolnie, bez nacisku ze strony chińskiej, porzucają zbyt wysunięte pozycje i w ogóle skracają strategiczną linię frontu. Jednocześnie Japończycy kierują wszystkie rozporządzalne siły do Kantonu. Dnia 18 b. m. przybyło tam 5.000 piechoty japońskiej; jest to tylko awangarda znacznej, bo liczącej ponad 40.000 grupy posiłkowej, ciągnącej od Amoy. Część tego oddziału pochodzi z Formozy.

Jak się zdaje, **główne uderzenie chińskie ma być skierowane po przez st. Huansza,** posiadającą rozstrzygające znaczenie strategiczne. Jednocześnie Chińczycy **usiłują zająć na całym** froncie dogodne pozycje wyjściowe.

Artyleria chińska ostrzeliwuje pozycje japońskie z południowego brzegu rzeki Perłowej. Żywa akcja toczy się również w okolicy m. Szamszui, jednego z głównych japońskich punktów oporu w tym rejonie.

W centralnych Chinach działania zaczepne, rozpoczęte przez Chińczyków na południowym - wschodzie od m. Wahu na rzece Jang - Tse, rozwijają się, jak dotąd, pomyślnie dla nich.

Po energicznie przeprowadzonym natarciu Chińczycy zajęli m. Tsiuanczen, położone o 60 klm. na południe od Wuhu.

150.000 Żydów w San Domingo?

Nowe projekty emigracyjne

LONDYN. Prasa londyńska stwierdza, że w ciągu dnia wczorajszego sprawa Żydów niemieckich wyjaśniła się o tyle, że z jednej strony żydowskie organizacje oraz grupa żydowskich kapitalistów, a z drugiej strony rządy angielski i amerykański rozpoczęły rzeczowy sposób ustalać plan emigracji.

Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że poza Tanganiką znalazł się nowy teren masowego osiedlenia Żydów: mianowicie San Domingo.

Niemcy prowadzą obecnie rozmowy z kilkoma państwami Ameryki Południowej na temat osiedlenia tam znacznej ilości Żydów. Szczególnie pomyślny ma być przebieg rokowań z republiką San Domingo, gdzie Niemcy chcą znaleźć miejsce dla 150.000 Żydów.

Epidemia dżumy

PORTO ALEGRE. Donoszą z Rio De Janeiro, że w miejscowości letniskowej Miguet Pereira wybuchnęła dżuma, której ofiarą padło cztery osoby.

86 razy w więzieniach

za nielegalne przekroczenie granicy

CZERNIOWCE. Sąd w Kluju (Siedmiogród) skazał niejakiego Alberta Tere ze Smyrny na 6 miesięcy więzienia za nielegalne przekroczenie granicy.

Tere posiada swego rodzaju rekord, gdyż odsiedział już kary w 86 więzieniach świata za przekraczanie granicy.

Zderzenie pociągów elektrycznych

Kilkadziesiąt osób zabitych -- około 100 rannych

RZYM. W niedzielę, w okolicach Rzymu miała miejsce straszliwa katastrofa tramwajowa, powodując wielką liczbę zabitych i rannych.

Szczegóły katastrofy są następujące: w Aqua Santa (położonym 10 klm. od Rzymu) w godzinach południowych biegły w przeciwnych kierunkach dwa pociągi elektryczne po jednym torze. Pociągi były przepełnione publicznością, gdyż jeden jechał na tor wyścigowy Capanella, a drugi — do Rzymu.

Z dotychczas niewyjaśnionych przyczyn nastąpiło zderzenie pociągów, przy czym było ono tak silne, że wagony wbiły się jeden w drugi.

Na miejsce katastrofy zjechały auta z lekarzami. Ranych w liczbie około 100, po prowizorycznych opatrunkach, przewieziono do szpitali w Rzymie.

Liczba ofiar śmiertelnych jest duża i wynosi około 40 osób.

Aresztowanie lotnika angielskiego

w Sowietach, gdy zamierzał oswobodzić swą żonę z więzienia

LONDYN. Lotnik angielski Ryan Gover zaaresztowany został w Rosji Sowieckiej. Gover udał się w dniu 13 listopada prywatnym samolotem z Finlandii do Rosji Sowieckiej i wylądował — jak podaje prasa angielska — 200 mil na północ od Moskwy.

„Daily Express" objaśnia, że Gover zamierzał oswobodzić swą żonę więzioną w Sowietach przez G. P. U.

Przedstawiciel Papieża

na dworze angielskim

LONDYN. Korespondent rzymski „Daily Telegraph" twierdzi, że pomiędzy Watykanem a rządem angielskim doszło do porozumienia w sprawie ustanowienia delegacji apostolskiej, reprezentującej Watykan W Londynie.

Jako kandydata na to stanowisko wymienia dziennik msgr Williama Godrey'a, dyrektora kolegium angielskiego w Rzymie, i twierdzi, że otrzyma on uprawnienia dyplomatyczne, nie wchodząc jednakże w skład korpusu dyplomatycznego.

Jeżeliby ta wiadomość miała się sprawdzić, to Ojciec Święty miałby po raz pierwszy od czasów angielskiej reformacji stałego przedstawiciela na dworze angielskim.

Frontem do Morza!

Nasz wielki konkurs filmowy

Jedenasta lista zakwalifikowanych

przez komitet redakcyjny

Zgodnie z zapowiedzią podajemy dziś jedenastą listę kandydatek i kandydatów, zakwalifikowanych przez komitet redakcyjny:

73. Nina Brzostkówna, Warszawa
74. Stanisław Sadurski, Warszawa
75. Marian Pietrzyk, Warszawa
76. Jadwiga Zawadzka, Warszawa
77. Adam Ziembowicz, Legionowo
78. Alfreda Góraczyńska, Warszawa
79. Tadeusz Gołębiowski, Piotrków
80. Wanda Bargłówna, Błonie
81. Anna Bien, Warszawa
82. Jerzy Plejewski, Grodno

JUTRO DALSZY CIĄG LISTY

Wodnosamolot akrobacyjny

ufundowali kolejarze

Na lotnisku Mokotowskim odbyła się uroczystość przekazania przez warszawski okręg kolejowy LOPP. Marynarce Wojennej wodnosamolotu akrobacyjnego typu „R. W. D. 17". Płatowiec ten jest konstrukcji Doświadczalnych Warsztatów Lotniczych na Okęciu.

Samolot ten wypełni dotkliwie lukę w tego rodzaju sprzęcie naszego Lotnictwa Morskiego i służyć będzie dla treningu pilotów w akrobacji. Poza tym należy zaznaczyć, iż jest to już trzeci z kolei typ aparatu polskiej konstrukcji, który użyty zostanie w naszym Lotnictwie Morskim. Dotychczas użyto już: „Lublin R. VIII" (wodnopłatowiec dalekiego wywiadu) oraz „R. XII bis" (aparat bliskiego wywiadu i łącznikowy).

W uroczystości przekazania samolotu przedstawicielom Marynarki wzięli udział: gen. Berbecki, dyr. Kaliński, szef Marynarki Wojennej kontradmirał Świrski, komandor Korytowski oraz wielu zaproszonych gości.

Wesoły Kącik

Skutki przepełnienia

Nie wiem czy to było we śnie, czy na jawie...

Przyszedł do mnie diabeł...

Wyciągnął na przywitanie owłosioną rękę i zachrapał:

— Dzień dobry...

— Zgiń, przepadnij! — wrzasnąłem przerażony — Czego chcesz szatanie? Duszy ci nie oddam!

Diabeł uśmiechnął się pogardliwie.

— A komu pańska dusza potrzebna? Żeby pan nawet prosił to nie wezmę! W piekle od dawna także przepełnienie, że szpilki nie ma gdzie wsadzić! Nikogo nie przyjmujemy!

— Co pan mówi?

— A tak! Minęły te czasy, że diabeł za duszę złotem płacil Dziś za miejsce w piekle trzeb. płacić grube odstępne! Tak tłok. Z tego tłoku jest tak gorąco, że już nawet gorąca smoła nie potrzebna.

— Więc czego pan chce ode mnie!

— Chciałem pana prosić, w związku z brakiem miejsca w piekle, o odpowiednią wzmiankę w pismach.

— Mianowicie?

— Przede wszystkim zauważono w piekle, że ludzie przestali w nas, diabłów, wierzyć. Otóż chciałem przypomnieć szanownej publiczności, że istniejemy w dalszym ciągu, jak przed wiekami i, jedynie z powodu nawału pracy w piekle, coraz rzadziej pokazujemy się na ziemi.

Następnie prosimy o nieużywanie w rozmowie, takich powiedzeń, jak: „Niech cię diabli porwą", albo „Idź do diabła". Albowiem odsyłanie bliźnich do diabła, wobec przepełnienia w piekle, jest zupełnie bezcelowe.

Nikogo nie weźmiemy, żeby go nawet posyłała najbardziej wpływowa osoba! Żadna protekcja nie pomoże!

— A co się stanie — spytałem — z tymi grzesznikami, którzy się z braku miejsca w piekle nie pomieszczą?

Diabeł zaśmiał się chrapliwie

— He, he! Pomyśleliśmy o tym. Założyliśmy filię piekła.

— Gdzie?

— Na ziemi.

— Jakto?

— Z ziemi chcemy zrobić drugie piekło. Nie widzi pan naszej roboty?! Nie widzi pan co się teraz na ziemi dzieje?! Cały świat skłócony! Wszędzie nienawiść, kryzys, bezrobocie!

Pracujemy w tym kierunku, pracujemy! Szerzymy zamęt na ziemi, żeby czym prędzej ziemia stała się filią piekła.

Co robić! W piekle już jest za ciasno i filia jest niezbędna!

To powiedziawszy machnął na pożegnanie rękę, skoczył w komin i znikł.

Napoleon Sądek

Tajna misja gen. Bodenschatza

najbliższego współpracownika marszałka Göringa

LONDYN. Generał major Bodenschatz, najbardziej zaufany i najbliższy współpracownik feldmarszałka Goeringa, będący oficjalnie szefem ministerstwa i lotnictwa przybył wczoraj do Londynu.

Wizyta gen. Bodenschatza nie była niespodzianką dla angielskich sfer politycznych. Gen. Bodenschatza oczekiwali jedynie attache lotniczy i attache wojskowy przy ambasadzie niemieckiej. Gen. Bodenschatz zamieszkał u ambasadora von Dircksena jako jego gość.

Na temat tej wizyty dzienniki angielskie snują rozmaite domysły, twierdząc, **że gen. Bodenschatz przybył z tajną misją.**

Prasa angielska twierdzi, iż w przeddzień angielsko-francuskich rozmów w Paryżu przybycie gen. Bodenschatza **posiada pewne znaczenie i porównuje wizytę tą z przyjazdem kpt. Wiedemana w swoim czasie do Londynu przed wyjazdem francuskich ministrów.**

Z kół zbliżonych do ambasady niemieckiej twierdzą, iż wizyta gen. Bodenschatza była już od pewnego czasu przygotowywana ale że posiada ona charakter prywatny. **Mimo to, gen. Bodenschatz niewątpliwie spotka się również z odpowiedzialnymi czynnikami brytyjskimi.**

Gen. Bodenschatz był już w Anglii przed 2-ma laty na wielkim pokazie brytyjskich wojsk lotniczych.

Ostrzeliwał oddział żołnierzy

Krwawe walki nie ustają w Palestynie

JEROZOLIMA. Po zaciętej walce, patrol brytyjski zmusił do wycofania się oddział powstańców arabskich. Dwóch powstańców zginęło. Po stronie brytyjskiej zginął jeden żołnierz, a jeden oficer odniósł rany.

W Jaffie znaleziono zwłoki 2 Arabów. W związku z tym zarządzono rewizję w całej dzielnicy.

W czasie rewizji, po dłuższej strzelaninie, ujęto jednego powstańca, który z ukrycia ostrzeliwał oddział żołnierzy.

Na drodze Dzenis - Nablus sześciu uzbrojonych ludzi zatrzymało samochód ciężarowy zabierając 70 wózków zboża.

Wzrost ruchu religijnego

w różnych miasteczkach sowieckich

MOSKWA. „Trud", organ związków zawodowych, przytacza w artykule wstępnym szereg faktów, wskazujących na wzrost ruchu religijnego wśród robotników w różnych okolicach związku sowieckiego, przy czym podkreśla, że organizacje zawodowe nie chcą zajmować się propagandą antyreligijną.

Zarzucono akcję antyreligijną w szeregu obwodów, m. in. w obwodzie charkowskim, kurskim i in.

W obwodzie kurskim dają się zaobserwować wypadki świętowania niedzieli przez robotników.

Dziennik wzywa organizacje zawodowe, by okazały pomoc organizacjom wojujących bezbożników i stworzyły jaczejki antyreligijne wśród robotników, ponieważ propaganda antyreligijna jest składowo organiczną częścią działalności związków zawodowych.

Propagandę tę należy prowadzić systematycznie i z uporem.

Wstrząsający wypadek w fabryce

CZERNIOWCE. W fabryce wagonów „Astra" w Aradzie (Siedmiogród) zawalił się sufit w jednej z hal fabrycznych, przygniatając 25 robotników. Pięciu z nich odniosło tak ciężkie obrażenia, iż prawdopodobnie przypłacą je życiem.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).
WTOREK, DN. 22. XI 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Auber — Meyerbeer (płyty). 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Mam 13 lat" — powieść mówiona Janiny Morawskiej dla młodzieży. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka polska. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.25 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego. 16.45 Z pamiętników Obrońców Lwowa. 17.00 Audycja śląsko - lwowska. 17.30 „Z pieśnią po kraju". 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. 22.00 „Temperamenty" — powieść mówiona. 22.15 „Pieśń zwycięstwa" — koncert z okazji 20-lecia Obrony Lwowa. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Kwintet salonowy. 14.55 Słynni dyrygenci w repertuarze operetkowym. 16.05 Utwory na flet i obój. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.00 Przerwa. 21.00 D. Fr. Auber — ukł. Winterbottoma: Uwertura do op. „Czarne Domino" 21.05 „Znakomity Gaudissart" — opowiadani Honoriusza Balzaca. 21.35 Pieśni włoskie. 21.50 Groteski jazzowe — koncert rozrywkowy. 22.30 „Pieśniarki francuskie" (płyty). 23.00 Twórcy wirtuozowskiej sztuki skrzypcowej

2 tys. osób zginęło w płomieniach

podczas pięciodniowego pożaru w Czangcza

HONGKONG. Według półoficjalnych doniesień, pięciodniowy pożar zniszczył zupełnie miasto Czangsza, stolicę prowincji Hohan. 2.000 osób zginęło w płomieniach.

Wojska japońskie posuwają się wzdłuż południowego brzegu rzeki Jangtsekiang w kierunku na Czangsza, podczas gdy na północnym brzegu tej rzeki armia japońska posuwa się na Sianjang, położonego w zachodniej części prowincji Hopei.

Od dwóch dni trwają nieprzerwanie naloty Japończyków na Sianjang.

Dwie tragiczne katastrofy

podczas wyścigów automobilowych

BUENOS AIRES. Podczas wyścigów automobilowych jakie się odbyły w miejscowości Tres Arroyos wydarzyła się tragiczna w następstwach katastrofa. Szczegóły są następujące:

Jeden z kierowców, biorący udział w wyścigach musiał zatrzymać samochód na trasie wyścigowej z powodu pęknięcia opony. Pędzące jeden za drugim z zawrotną szybkością dwa samochody, których kierowcy nie zauważyli stojącego na trasie wyścigowym automobilu z powodu unoszącego się nad trasą tumanu pyłu, zderzyły się ze stojącym samochodem, przy czym nastąpiła eksplozja.

Wszystkie trzy samochody uległy doszczętnemu zniszczeniu, **jeden z kierowców zginął na miejscu, dwóch i towarzyszący jednemu z nich mechanik zostali ciężko rani.**

Wstrzymane natychmiast wyścigi **spowodowały drugą katastrofę** — pierwszy z kierowców, dojeżdżający do miejsca wypadku zdołał zatrzymać w porę samochód, jadący natomiast za nim kierowca automobilu Fermin Martin, któremu towarzyszył Michał Zatuszek, Polak pochodzący ze Lwowa, nie zdołał tego uczynić, wskutek czego nastąpiło zderzenie, które spowodowało eksplozję.

Kierowcy obydwóch samochodów i towarzyszący jednemu z nich Michał Zatuszek ponieśli śmierć na miejscu.

Za jednego cielaka — dziecko

Potworna transakcja na wsi

W osadzie Hrubiszcze (pow. postawski) Cyganka Anastazja Kiwiczówna powiła dziecko, które przeszkadzało jej w jej wędrownym żywocie.

Gdy dziecko liczyło już 6 miesięcy Kiwiczównę odwiedziła inna Cyganka, niejaka Haraśko i zaproponowała matce, aby od sprzedała jej dziecko. Po długich targach interes został ubity. Kiwiczówna oddała dziecko Haraśkowej, otrzymując za to pięknego cielaka.

Haraśkowa nabyte dziecko zaniosła do Wiszniowa, gdzie zamierzała je sprzedać pewnemu bezdzietnemu małżeństwu za 50 zł., lecz kres temu handlowi położyła policja, aresztując handlarkę dziećmi



Dozorca usiłował wyrzucić Poradzkiego z bramy — ale w tej chwili nadeszła Halina. Poradzki przywitał ją okrzykiem: Halino, nareszci. to ty!

Tak to była Halina, która wracała do domu.

Jej przybycie dodało Poradzkiemu odwagi i si odsunął od siebie dozorcę i jego pomocnika.

— Moja Halino! — wyciągnął ku niej ramiona— Moja Halinko!

Stanęła, jak traf'ona piorunem.

Głos jego, okrzyk radości — to wszystko wyjaśni'o jej w ciągu sekundy, kogo ma przed sobą Ale wygląd tego człowieka! Ogarnął ją strach. Twarz jej zbladła, odruchowo zasłoni'a się dozorcą i spoza jego barczystych pleców, zapytała:

— Kto to? Kim jest ten człowiek?

Ale Antoni zorientował się w m'g, patrząc na zmienioną twarz pani Poradzkiej, że coś tu nie jest w porządku. A jednak odezwał się, wzruszając ramionami:

— Sam nie w'em, szanowna pani! Zapewne jakiś obłąkany... Wmawia sobie... Nie mogę dać sobie z nim rady...

Pani Halina nie słuchała jednak słów dozorcy, zapomniała o swoim pytan'u. Spogląda szeroko rozwartymi oczyma w jeden, jedyny punkt, na człowieka, którego oczy zaszły mgłą, który wyciąga bezradnie ku niej swe ramiona:

— Halino!... Czy mnie naprawdę nie poznajesz?... Zobacz, jak mnie życ'e zmieniło... Dzieci uciekły przede mną... Czy naprawdę tak strasznie wyglądam?... Nie wpuszczają mnie do mieszkania... Halino, czy ty mnie również nie poznajesz... Na miłość Boską, Hal'no!

Pani Halina stoi jeszcze, jak przykuta do miejsca. Jej zachowanie przekonało dozorcę, że nie powinien się więcej wtrącać do tej sprawy. Stoi w'ęc między nimi, nic nie mówiąc, oczekując poleceń bogatej lokatorki...

Halina spogląda na tę obcą postać, tylko głos jego przypomina jej męża. Każde jego słowo wrzyna się w jej serce ostrzem noża. Ach, jakże długo czekała tej chwili... Ani na chwilę nie zapomniała o dźwięku jego głosu. Ani na jedną chwilę począwszy od dnia jego zniknięc'a...

Ale czy to naprawdę on? —kołacze się w jej umyśle niespokojna myśl.

Przed swymi oczyma ma wc'ąż obraz tego męża, który odszedł, który zniknął... Zdrowy, młody, rześki Seweryn Poradzki... Ma przed swymi oczyma tego, co wkradł się do jej domu dlatego, że był tak bardzo podobny do jej męża...

Ale ten oto człow'ek?

Czy to możliwe, aby życie, aby ta tajemnicza czarna dama tak potraf'ła go zmien'ć?

Taki oto mąż wrócił do niej!... To jest on, ojciec jej dzieci?...

A może — zadrża'a na myśl o tym — Może to ten sam, który został zdemaskowany, a teraz powróc'ł w takiej postaci?... Może znowu ta banda nadesłała jej kogoś?

— Nie, nie — odpowiada jej jakiś wewnętrzny głos — To jest jego głos... Głos tego drugiego był nieco zmieniony. Wierzyła tamtemu, że głos mu się zmienił n'eco wskutek tragicznych przeżyć...

Ale teraz słyszy dobrze znany sobie g'os:

— Halino!... Jak długo na tę chwilę czekałem... Halino...

Twarz jej pokrywa się rumieńcem. Przed oczyma ukazała się mgła... W tej mgle zmieniły s'ę starcze rysy nieznajomego, zniknęła jego obcość... Wydaje się jej, że widzi go znowu takim, jakim chciała go widz'eć: takim jakim go widziała zawsze, podczas jego nieobecności.

Z nawpół przymrużonymi oczyma przysunęła się do niego, wpadła w jego ramiona i łkając, zawołała:

— Seweryniel... To ty?

— Tak, to ja, kochana... — poczuł się jak gdyby nowo narodzonym.

Dozorca i jego pomocnik, zdum'eni tą sceną, odsunęli się na bok, przestraszeni, ja kgdyby poczuwając się do winy.

Seweryn u'ął ją pod ramię i poszedł na górę.

Ale tu usłyszał nagle dozorca znowu wołanie Poradzk'ego:

— Mój Boże, ratujcie ją, na pomoc! Ona zemdlała! Pomóżcie mi, szybko!

Stało się to w chwili, gdy Halina na chwilę znowu otworzyła oczy. Tak dobrze jej by'o w tych ramionach, czuła się tak pewnie i spokojn'e. Ale gdy ujrzała tę zmienioną, starczą twarz, mgła znowu zaszła na jej oczy, serce jej ścisnęło się z bólu i powoli za.częła padać, wysuwając się z jego ramion.

— Prędzej na pomoc, ona zemdlała...

Dozorca pomaga Poradzkiemu wnieść Halinę na górę.

Jasia otworzyła teraz drzwi. Zęby jej zgrzytają ze strachu. Dzieci biegną do n'ej z płaczem i ze strachem spoglądają na starego dziada.

W końcu Halina otworzyła znowu oczy. Dzieci nie odstępują od niej, łkając bez przerwy.

Poradzki nachylił się nad n'ą, oczy jego nabiegły łzami:

— Jak się czujesz, Halino?... Czy lepiej ci? — pyta drżącym głosem — Ach, gdybym wiedział o tym...

Westchnęła, rozejrzała się wokoło, po czym powiedz'ała słabym głosem:

— Tak, jest mi lepiej... Dzięki Bogu...

— Halino...

Tyle ma jej do powiedzenia. Ale nie może nic ponad to jedno s'owo wydobyć ze siebie...

— Ach, Sewerynie — wyciągnęła ku niemu swe ręce, które on pokrył gorącymi pocałunkami — Niech nas Bóg strzeże...

Przytuliła dzieci do siebie, usiłuje uśmiechnąć się by odpędzić strach i niepokój, tej sam niepokój, z którego nie potrafi się wyzwol'ć.

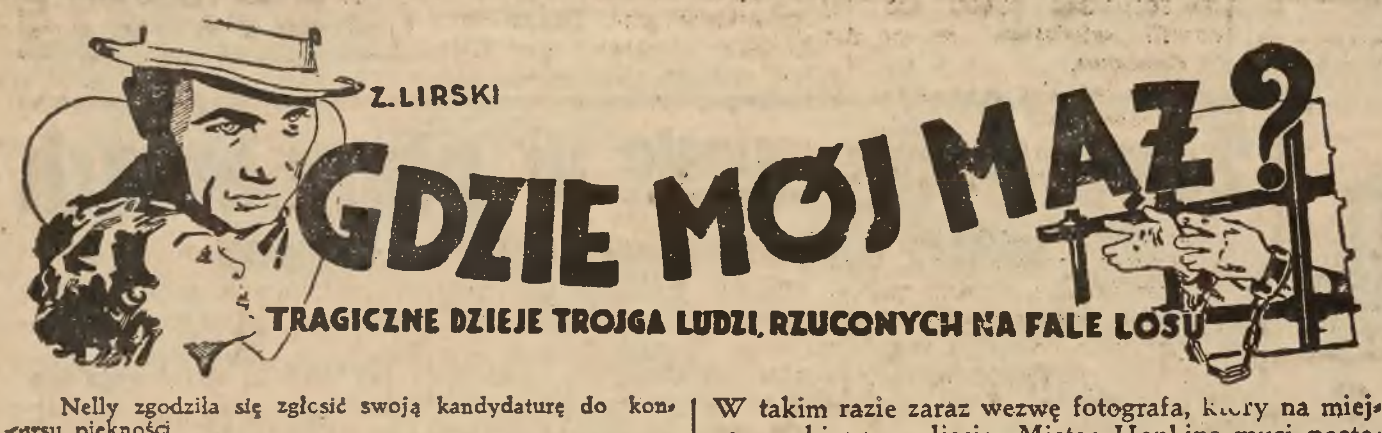
— Zbisio, Aneczka, czemu nie cieszycie się, że ojciec powrócił?... Mówiłam wam zawsze, że ojciec powróci!

Nieszczęśliwy Seweryn Poradzki ujął w swe objęcia dzieci, przytulił je do siebie, nie rozumiejąc ich strachu...

Nie wypuszcza ich ze swych ramion...

Aż dzieci poczuły, że w piersi tego dziada biją ojcowskie kochające serce...

(Dalszy ciąg jutro).



Nelly zgodziła się zgłosić swoją kandydaturę do konkursu piękności

Ale gdy połączył się z biurem słynnego impresaria Filipa Ja.ksona i zaczął rozmawiać z jednym z jego urzędników, — twarz jego nagle stała się kredowo biała z przerażenia. Strach również spędził rumieńce z policzków Nelly. Us'yszała bowiem, że sprawa dotyczy jej... Wskutek niej mister Hopkins gniewa się na kogoś przez telefon.

— Co? — wołał z oburzeniem w słuchawkę mister Hopkins. — Lista kandydatek jest już zamknięta? Ale to przecież niesłychane! Zaledwie dzis'aj ogłoszono konkurs, a już nie dopuszcza się kandydatek? Chciałbym pomówić z mister Jacksonem... Co?... Nie ma go?... W takim razie poproszę do telefonu jego pierwszego sekretarza... Dobrze... Bardzo mi przyjemnie... Ale uprzedzam pana, że wyniknie z tego straszny skandal... Poruszę tę sprawę na łamach prasy... Muszę w takim razie pomówić z mister Jacksonem i to możliwie najszybciej... Muszę dowiedz'eć się, czy on jest również tego zdania, co pan... Przecież to niesłychane... to pachnie przekupstwem!... Co, co? Nie, mój panie! Nawet w ostatn'ej godzinie musicie dopuszczać świeże kandydatki... Nie! Pod tym względem nie mogą istnieć żadne ograniczenia...

Co? Kim ona jest? Nie, nie jest gwiazdą filmową, ani słynną osobistością... Jest natomiast przepiękna... Tak, cudowna... Tylko dla takich, jak ona, rozpisuje się przecież konkursy piękności... Nie... Jest to niesłychane! Już jadę do mister Jacksona. Musi mnie przyjąć... Co, co? Aha!... Chciałby pan zobaczyć jej fotografię? Proszę bardzo... Zaraz to się zrobi... Zaraz panu ją przyślę... All right... Do w'dzenia...

W tej chwili pojawił się uśmiech na twarzy mister Hopkinsa. A gdy od'ożył słuchawkę, triumfującym tonem oświadczył przestraszonej Nelly:

— Wszystko jest w porządku, miss Nelly! Mnie nie jest łatwo usunąć z drog'. Gdy mister Hopkins zabiera się do czegoś, musi to przeprowadzić... Niech pani się nie martwi, miss Nelly. Wszystko pójdzie gładko. Czy ma pani przy sobie fotografię? Nie! W takim razie zaraz wezwę fotografa, który na miejscu zrobi nam zdjęcia. Mister Hopkins musi postawić na swoim...

Nelly ogarniała coraz większa duma, gdy widziała, że tyle osób nagle krząta się wokół niej, biednej sprzedawczyni, która w najśmielszych marzeniach przypuszczała, że będzie zarabiała o pięć lub dziesięć funtów więcej tygodn'owo.

A tu nagle tak piękne widoki na przyszłość!...

Serce mo no jej biło z radości, a w jej pięknych oczach pojawiła się radość. Już tak s'ę dzieje z biednymi ludźmi, do których czasami uśmiecha się szczęście, że z radości zbiera im się na płacz... I właśnie Nelly z trudem powstrzymywała s'ę od tego, aby się nie rozpłakać z nadmiaru szczęśc'a...

A jednocześnie ogarnął ją lęk. Już żyła się z myślą, że jest tak piękna, że musi zająć pierwsze miejs.e na konkursie. Już sama pa'ała z niecierpliwości. Wydawało się jej, że minuty wloką się żółwim krokiem... Pragnęła aby już zapadł wieczór... A tymczasem musiała przeżyć jeszcze niejedno, miała jeszcze wiele trosk i kłopotów...

A przeżywała to wszystko w chwili n'ecierpliwego oczekiwania na powrót mister Hopkinsa. Wezwany fotografista na miejscu zrobił kilka zdjęć z którymi mister Hopkins natychmiast udał się do impresaria, Filipa Jacksona.

Chwile tego pełnego niepokoju oczekiwania były dla Nelly najgorszą udręką. Nie wiele pomog'y też słowa córki mister Hopk'nsa, która starała się ją uspokoić i pocieszyć.

— Gdy ojciec podejmuje się czegoś, musi się to udać — patrzyła na Nelly z podziwem i ukrytą zawiścią córka Hopkinsa, która wskutek swej nieładnej twarzy i olbrzymich dłoni nie mogła nawet marzyć o podobnym szczęśc'u...

— Niech pani na razie posil się — rzekła podsuwając Nelly otwartą bombonierkę, chcąc w ten sposób zyskać sympatię sprzedawczyni, która jeszcze tej nocy mogła stać się najpopularniejszą kobietą w Ameryce...

Ale Nelly nie mogła jeść. W gardle jej wyschło, jak gdyby znajdowała się na pustyni pod prażącym słońcem. Niepokój i instynktowny strach podrywały ją z miejsca...

— Mister Hopkins zbyt długo tam bawi... — biło jej w skroniach.

Może nie dopuszczą jej wcale do konkursu, a tymczasem ona buduje zamki na lodzie?...

Żałowała już że wyraziła zgodę na wzięcie udziału w konkursie, żałowała, że mister Hopkins pobudził jej fantazję...

Poprzednio, jeszcze przed godziną, było jej przecież znacznie lepiej. Stała spokojnie za ladą, a jej nerwy nie były tak napięte...

Co też może stać się z człowiekiem w ciągu jednej godziny!...

Jak wielka zmiana zaszła w ciągu tego czasu w jej umyśle, sercu i duszy...

Nagle z trzaskiem otworzyły się drzwi gabinetu jej szefa i spokojny zazwyczaj kup'ec, mister Hopkins, wpadł do pokoju z takim impetem jak gdyby został wepchnięty przez silny wiatr...

Nelly i córka Hopkinsa instynktownie zerwały się z miejsc. Nelly zbladła śmiertelnie i stała przygwożdżona do miejsca z szeroko rozwartymi ustami. Córka Hopkinsa szybciej się opanowała i zaraz po wejś iu ojca zapytała:

— Coś załatwił ojcze?... Czy wszystko w porządku?... Twoja twarz mówi mi, że pomyślnie załatwiłeś naszą sprawę...

Twarz mister Hopkinsa była bowiem rozpromieniona. Gdyby doznał porażki, nie mógłby wyglądać w podobny sposób...

Jeśli zaś mister Hopkins w pierwszej chwili nic nie powiedział, to tylko dlatego, że zabrakło mu po prostu tchu wskutek n'ezwykłego pośpiechu, z jakim to wszystko przeprowadził.

Ale zaraz odsapnął, wyciągnął ramiona do swej najmłodszej sprzedawczyni i rzekł uroczystym tonem:

— Miss Nelly! Winszuję pani! Została pani dopuszczona do konkursu! Zdaje mi się że spośród wszystk'ch świeżych kandydatek, dopusz zono tylko panią. Wyłącznie dla pani zrobili wyjątek, odstępując od zasady nieprzyjmowania kandydatek zgłaszających się na kilka godzin przed konkursem...

— Ach! — z piersi Nelly wydarł s'ę okrzyk radości, i na jej policzki wystąpił znów leciuteńki rumieniec.

Jednakże nic nie mogła wymówić poza tym jednym słowem „ach".

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

22 Listopada WTOREK

Cecylii p. Filemona, Marka.

Słowiański: Wszemiła.

Słońca wsch. 7.7, zach. 15.36.

Księżyca wsch. 7.24 zach. 16.2.

KRONIKA HISTORYCZNA

1535. Zmarł historyk Bernard Wapowski.

1655. Toruń poddaje się Szwedom.

1878. Zmarł w Paryżu Ludwik Mierosławski wódz powstania 1848 r. w Poznańskim.

1918 Wyzwolenie Lwowa z rąk hajdam

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Drugą co do wielkości wyspą na świecie jest Nowa Gwinea, mająca 786.000 kilom. kw. obszaru.

PAUL BRINGUIER

Przedruk wzbroniony

Hollywood — raj i piekło kobiet

Niezwykła lekcja francuskiego Shirley Temple

45

Autor odwiedził Sirley Temple, której matka opowiedziała mu o początkach kariery filmowej małej gwiazdeczki, oraz jak z początku używano wszelkich możliwych sposobów ażeby Shirley nie dowiedziała się o swojej popularności. Zapomniano tylko o jednym.

— Nauczono ją czytać — ciągnęła dalej pani Temple — i wkrótce umiała już sylabizować. Pewnego wieczoru, gdy wraz z mężem wracaliśmy z nią z atelier do domu, samochód nasz zatrzymał się na przecznicy. Shirley wyglądała przez szybę. Wzrok utkwiła w wielkim napisie i zarumieniła się. Widziałam, że czyni wielki wysiłek, aby odczytać napis. W końcu zerwała się z miejsca, wyciągnęła przed siebie rękę, jak gdyby chciała przepędzić



Młodziutka gwiazdeczka Shirley Temple.

jakiś koszmar i wybuchnęła płaczem.

— To ja! To ja! — zawołała. Na fasadzie jednego z kin odczytała świetlny napis „Shirley Temple" — swoje nazwisko.

Była tak wstrząśnięta tym odkryciem, że musiano przerwać na pewien czas film, który nakręcała. Jakimś zadziwiającym instynktem Shirley wyczuła, że los jej różnił się od losu jej rówieśnic

Po woli jednak uspokajała się. Czasami przyłapywałam ją na tym, jak głęboko nad czymś rozmyślała, marszcząc brwi. I pewnego dnia oświadczyła poważnym tonem, niczym jak do rosły człowiek, że chce na nowo rozpocząć pracę. Od tej chwili wiedziała, że gra nie jest zabawą.

Teraz wie, że jest aktorką i lubi nawet ten zawód. Jej gra ucierpiała jednak nieco na tym. Stała się bowiem mniej naturalna.

Lecz my nie zmieniliśmy wcale naszego sposobu życia. Shirley jest dla nas w dalszym ciągu małą dziewczynką i trzymamy ją mocno w ryzach. Ma ona nauczycielkę i odwiedzają ją koleżanki, z którymi się bawi.

Nigdy nie pozostawiam jej samej poza domem. W studio podczas gdy ona kręci, siadam w kącie i robię na drutach. Nie pozwalamy, aby zabierano ją na galowe przedstawienia, wystawiano ją na widok publiczny, czyniono z niej żywą reklamę.

MINIATUROWA GWIAZDA

O godzinie ósmej wieczorem Shirley odmawia pacierz i udaje się na spoczynek. Zarabia ona dużo pieniędzy, ale nie ruszamy ich. — Zresztą, prawo na to nie pozwala. Jej zarobki są składane w banku aż do jej pełnoletności. W przyszłości będzie ona bardzo bogatą. Z jej dochodów zabieramy tylko drobną część, wyznaczoną przez sąd. Idzie to na jej utrzymanie i wychowanie. Poza tym wytwórnia płaci mi pięćset dolarów tygodniowo za to, że jestem „menagerem" mojej córeczki, że wszędzie jej towarzyszę.

Prawdę powiedziawszy jest ona gwiazdą w miniaturze. W studio ma ona swój domek, który służy jej jednocześnie za garderobę, gdzie odpoczywa podczas przerw. Znajdują się tam jej lalki i jej książki. Wszystko: meble i wszelkie inne przedmioty są tam przystosowane do jej wzrostu. Kupiono jej nawet mały samochód elektryczny.

Otrzymuje również wiele pieniędzy od przedsiębiorstw, które umieszczają jej nazwisko na swoich wyrobach. W Stanach Zjednoczonych wszystko co jej przeznaczone dla użytku dzieci nazywa się „Shirley". Jest to obecnie jedyna możliwa nazwa zapewniająca powodzenie. Są więc lalki „Shirley", sukienki „Shirley", mączki „Shirley" i t. p. i t. p.

Czas mija. Wkrótce będzie miała dziesięć lat. Lecz w ciągu dwóch lat urosła tylko o trzy centymetry. Będzie mogła więc jeszcze przez pewien czas grać swoje role. Zresztą wytwórnia przypuszcza, że Shirley nie przestanie grać. Będzie więc z czasem starszą dziewczynką, później młodą dziewczyną, a następnie kobietą.

Nagle Shirley wydała okrzyk radości. Przyszła pani Salefsen, nauczycielka francuskiego wszystkich gwiazd, nie wyłączając Shirley. Pocałowała swą słynną uczennicę, która w danej chwili była zasmarowana konfiturami aż po uszy. Zaraz też zaczęła się lekcja. W rzeczywistości odbiega ona daleko od prawdziwych lekcji i przypomina raczej zabawę, która za każdym razem jest inna i którą „reżyseruje" zawsze Shirley.

— Dziś będziemy się bawić w komisarza policji — oświadczyła rozkazującym tonem Shirley. — Ja będę komisarzem, a ty pani Salemson, będziesz policjantem, ty mamusiu złodziejem, a ty (wskazała na mnie) również policjantem. Sprowadzicie do mnie złodzieja. Jak mówi się złodziej po francusku? Zapytam go co uczynił. Jak to będzie po francusku?

Odpowiada się jej i tłumaczy na angielski słowa, których nie rozumie. Pani Salemson poza tym poprawia jej zdania francuskie, wskazuje na prawidła gramatyczne i w ten sposób mija lekcja.

Po lekcji wziąłem ją na kolana.

— Czy przypominasz sobie —zapytałem ją — małą dziewczynkę francuską, która odwiedziła cię przed dwoma laty i która była bardzo do ciebie podobna. (Wspomniałem o konkursie Shirlejek urządzonym w Paryżu. Nagrodzona na tym konkursie dziewczynka złożyła wizytę swemu sławnemu sobowtórowi).

— Tak — odparła po chwilowym namyśle Shirley — była bardzo grzeczna. Płakała, gdy miała wyjeżdżać. Dałam jej moją najładniejszą lalkę.

W końcu należało odejść i podniosłem się. Shirley zarzuciła mi ramiona na szyję i pocałowała mnie. Nie wiem co wyczytała w moim spojrzeniu, zbliżyła jednak usta do mojego ucha i szepnęła:

— Nie należy litować się nade mną. Jestem szczęśliwa. — a na głos rzekła po francusku: — Do widzenia! Oddaj pozdrowienia i pocałuj wszystkich w imieniu Shirley.

Jutro: „Rudolf Valentino — kochanek świata"

Na małej wokandzie...

Bierz mnie całą

czyli: „Uwodziciel i mężatka"

(A. E.) Pani Krajmanowa była właśnie sama w domu, gdy przyszedł nieznany jej młodzieniec o czarnym, uwodzicielskim wąsiku.

Siadł na krzesełku i rzekł, zaglądając niewieście w oczy:

— Znam panią od dawna. Z widzenia.

Serce pani Krajmanowej zabiło rozkosznym przeczuciem.

— O co panu chodzi? — spytała, przyciskając dłonią falującą pierś.

— O panią... — szepnął młodzieniec. — Chce pani dać szczęście.

— Ach!... — jęknęła niewiasta. — Przecież ja jestem...

— Niech pani nie mówi. Niech mnie pani wpośród wysłucha. Mogę pani dać rozkosz, raj chcę pani stworzyć.

— Pani taka samotna... Mąż hula na mieście pani w tym pustym mieszkaniu... Ja pani ciepłe gniazdko urządzę, błagam panią, niech się pani zgodzi!

— Ja rozpędzę pani smutki. Wypędzę ten chłód, co panią otacza! Bo mam coś, co panią rozgrzeje do najwyższego stopnia, coś, co pani będzie błogosławić.

— Niech mi pani uwierzy! Niech mi pani zaufa! Zróbmy teraz próbę, nalegam na panią, na pewno pani tego nie pożałuje!

I uwodziciel tak słodko kusił panią Krajmanową, że kobieta niezdolna była do oporu. Odurzona i bezwładna padła młodzieńcowi na szyję, a usta jej szeptały:

— Najdroższy!...

— Jeżeli ktoś przychodzi sprzedać grzejnik elektryczny, to mu się rzuca na szyję? — biadał pan Beniamin Zalberg na rozprawie. — Nerwowego ataku dostałem, za co domagam się zwrotu kosztów leczenia.

Sąd pozostawił powództwo pana Zalberga bez uwzględnienia.

50-lecie pracy artystycznej

Józefa Śliwickiego

Całe aktorstwo polskie święcić będzie dnia 23 b. m. 50-lecie pracy artystycznej Józefa Śliwickiego, znakomitego aktora i wieloletniego prezesa Związku Artystów Scen Polskich.

Wielki jest dorobek artystyczny Józefa Śliwickiego. W ciągu półwiecza, a dokładnie w ciągu lat 53 odegrał 976 ról. Pierwsze trzynaście lat pracował w Krakowie, a od 40 lat nieprzerwanie w Warszawie, wystawiwszy tu 146 sztuk i wystąpiwszy 7.183 razy.

Józef Śliwicki jest bardziej, niż ktokolwiek, dzieckiem teatru. Urodził się w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia 1867 r. dosłownie w teatrze. Tu bowiem w gmachu teatrów, gdzie obecnie są biura T. K. K. T. na pl. Teatralnym mieszkał jego ojciec — tapicer teatralny. Od dzieciństwa obracał się w teatrze i marzył o tym, by móc w nim występować. Dlatego też, zapewne niesporo mu szły nauki gimnazjalne. Bardziej mu się uśmiechała szkoła dramatyczna którą prowadził stryj jego matki słynny niegdyś protoplasta wielu polskich słynnych aktorów Anastazy Trapszo (znane były na scenach polskich Irena i Tekla Trapszówny, spokrewniona jest z nim również dynastia Leszczyńska-Rapacka oraz Mieczysława Ćwiklińska). Ojciec, przeciwny jego zamiarom aktorskim, pozwolił na uczęszczanie do tej szkoły pod warunkiem, że będzie jednocześnie u niego terminował, jako uczeń tapicerski, a po tym okaże się, do czego się więcej nada.

Dziś widzimy, że więcej „nadał" się do teatru. Jest nie tylko wielkiej miary aktorem ale zawsze był i pozostał również działaczem społecznym.

W r. 1902 i 1903 brał udział w tajnych koncertach w Wilnie na szkołę polską w okresie, gdy nie wolno było mówić po polsku na ulicach Wilna. Był jednym z inicjatorów wielkiego wiecu protestacyjnego w teatrze Wielkim dnia 11 listopada 1905 r.

Jako jeden z założycieli Związku Artystów Scen Polskich jest jego niestrudzonym działaczem i opiekunem. Uczynił wiele dla powstania i rozwoju Schroniska aktorskiego w Skolimowie. Kasa Pożyczkowo-Wkładowa artystów i pracowników teatrów miejskich w Warszawie, na czele której stał przez 32 lata — to jeden z jego najpiękniejszych i pełnych poświęceń czynów dla dobra i pożytku ludzi, pracujących w teatrze.

Karmazyn dawnych tradycyj aktorskich, dziś jeszcze świeci przykładem wspaniałego kunsztu aktorskiego, wyrażającego się w pięknej nieposzlakowanej dykcji i wspaniałym brzmieniu głosu.

Na swój spektakl jubileuszowy w teatrze Narodowym wybrał sobie „Mazepę", w której to sztuce debiutował w Warszawie w roli Zbigniewa, występując wtedy jeszcze tylko gościnnie w teatrze Letnim dnia 4-go sierpnia 1896 r., a więc 42 lata temu. Obecnie odegra w niej rolę króla, jedną z najlepszych w jego wielkim repertuarze.

H. T.

Rumunia otrzyma pożyczkę od Anglii

Rezultat wizyty króla Karola w Londynie

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Sunday Times" donosi, że w wyniku wizyty króla Karola w Londynie rząd angielski powziął decyzję udzielenia Rumunii pomocy finansowej. Pogłoski, które pojawiły się w prasie francuskiej o pożyczce w wysokości 25 milionów funt. szter. są jednak przesadzone.

Aktualna jest jednak mniejsza kwota, która umożliwi Rumunii zakup angielskich samolotów wojskowych.

PARYŻ. W niedzielę w południe król Karol wraz z Wojewodą Michałem byli podejmowani śniadaniem przez prezydenta republiki. W śniadaniu tym wzięło udział wiele wybitnych osobistości francuskich z premierem Daladier, min. Bonnet i generałem Gamelin.

Jak nas informuje prasa, król Karol odbyć miał poza tym prywatne rozmowy z premierem Daladier, min. Bonnetem oraz ministrem Paul Reynaud.

Wizyta króla Karola będzie stosunkowo krótka, gdyż po polowaniu, jakie wyda na jego cześć prezydent republiki w poniedziałek rano w lesie Rambouillet, król opuścić ma Paryż w poniedziałek wieczorem, udając się do Siegmaringen, gdzie z kolei złoży wizytę księciu Fryderykowi Hohenzollern, głowie rodziny Hohenzollern — Siegmaringen.

Prasa paryska wyraża przypuszczenie, iż pierwszym konkretnym rezultatem pobytu króla w Paryżu będzie podniesienie poselstwa rumuńskiego w Paryżu do rangi ambasady, tak, jak to miało miejsce w Londynie.

Ambasador włoski w Paryżu

PARYŻ. Ambasador włoski Guariglia przybył wczoraj o godzinie 8-ej rano z Rzymu do Paryża. Na dworcu powitali go przedstawiciele francuskiego ministerstwa Spr. Zagr. oraz charge d'affaires ambasady włoskiej.

Potworny mord na zabawie

Sprawcy skazani na długoletnie więzienie

W folwarku Bronisze (wieś Bronisze gm. Blizne), było gwarno i rojno. To właścicielka z okazji ukończenia żniw, urządziła w jednej z sal zabawę dla swych robotników.

Nastrój był bardzo wesoły, bawiono się przykładnie, gdy nagle o godz. 3-ej w nocy wtargnęli trzej awanturnicy, będący postrachem okolicy: Jan Jabłecki, (z tejże wsi), karany dwuletnim więzieniem za ciężkie uszkodzenie ciała, Wacław Malinowski, (Macierzysz), karany 6-miesięcznym więzieniem za kradzież i Bronisław Dziemborowski, (Błonie). Wszyscy byli podchmieleni.

Przybycie nieproszonych, groźnych „gości", wywołało na sali zamieszanie. Awanturnicy zaczęli odbijać tancerki, grożący ich kawalerom nożami. Potrącając uczestników zabawy, odgrażali się, obrzucając wszystkich najordynarniejszymi wyzwiskami.

Gdy usiłowali zatańczyć z narzeczoną Kazimierza Satanusa — i ta odmówiła, Satanus, wraz z nią opuścił salę. Po drodze awanturnicy poturbowali go.

Satanus udał się do właściciel ki folwarku, Moszczyńskiej, mówiąc jej co się dzieje na zabawie — Chcąc przeszkodzić awanturom, posłała dozorcę, 48-letniego Piotra Kulczaka, ażeby zabawę rozwiązał. Kulczak poprosił wszystkich, aby opuścili salę, ze względu na spóźnioną porę. Uczestnicy zabawy rozeszli się.

Na sali pozostali tylko wspomniani trzej awanturnicy, oraz Kulczak. Postanowili oni zemścić się na dozorcy. Zamknąwszy drzwi, napastnicy wepchnąwszy między ścianę i piec Kulczaka, zaczęli go bić. Błysnęły noże. Kulczak, otrzymawszy 5 ciosów, zwalił się na podłogę, sprawcy zaś zbiegli. Ranny resztkami sił, dowlókł się na dziedziniec, gdzie stracił przytomność. Znalazł go Satanus. W kręgosłupie nieszczęśliwego tkwił olbrzymi sprężynowy nóż.

Zarządzony pościg został uwieńczony pomyślnym rezultatem. Jabłeckiego znaleziono w stogu siana, Malinowskiego we wsi Zaborów i Dziemborowskiego w Błoniu.

Onegdaj Wydział III karny Sądu Okręgowego skazał Malinowskiego, który całą winę wziął na siebie, co zresztą świadkowie potwierdzili, gdyż u niego widziano nóż, — na 9 lat więzienia, Jabłeckiego — na 4 lata i Dziemborowskiego — na 1 rok. — Na rzecz nieszczęśliwej wdowy zasądzono symboliczną złotówkę, tytułem strat moralnych.

Zgon królowej norweskiej

Kilkutygodniowa żałoba na dworach norweskim, angielskim i szwedzkim

LONDYN. Królowa norweska Maud zmarła wczoraj rano w klinice, w której była poddana operacji 16 listopada.

Królowa zmarła w czasie snu. Przy łożu znajdowała się jedynie pielęgniarka.

Zamieszkały w pałacu Buckingham król Haakon nie był obecny przy zgonie swej małżonki.

Aczkolwiek decyzja co do pogrzebu jeszcze nie zapadła, jest rzeczą możliwą, że królowa Maud, jako księżniczka krwi brytyjskiej, zostanie pochowana w Anglii.

Zawiadomiony o zgonie swej ciotki, król Jerzy postanowił powrócić do Londynu w towarzystwie królowej Elżbiety. Następca tronu norweskiego opuścił wczoraj wieczorem Oslo i udał się do Londynu.

OSLO. Po nadejściu wiadomości o zgonie królowej Maud, na zamku królewskim i wszystkich budynkach państwowych, poselstwach, oraz na bardzo wielu domach prywatnych wywieszono sztandary spuszczone do połowy masztu. Dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne o zgonie królowej a w radio odbyła się audycja żałobna. Przedstawienia w teatrach i kinach zostały odwołane.

LONDYN. Oficjalnie ogłoszono, iż na dworze angielskim będzie obowiązywała 4-tygodniowa żałoba po zmarłej królowej norweskiej. Żałoba zakończy się w niedzielę 18 grudnia.

SZTOKHOLM. Na wiadomość o śmierci królowej Maud król Gustaw zarządził trzytygodniową żałobę na dworze królewskim.

Turniej hokejowy 4-ch miast

Zapoczątkowany w r. ub. w Katowicach turniej hokeja lodowego 4-ch miast, będzie kontynuowany w r. b. W tegorocznym turnieju udział wezmą reprezentacje: Berlina, Krakowa, Lwowa i Katowic.

Turniej odbędzie się w dn. 17 — 19 grudnia b. r. W roku ubiegłym w turnieju czterech miast zwyciężyły Katowice.

Warszawa — Łódź 5:1

Niedzielny mecz międzymiastowy: Łódź — Warszawa, nie wywołał zbyt wielkiego zainteresowania. Mecze międzymiastowe mają już swoją ustaloną „markę" jako imprezy nie ciekawe i mało emocjonujące. Opinia ta znalazła niestety potwierdzenie również i w niedzielę na stadionie Polonii.

Zaledwie 2 tysiące widzów przyglądało się apatycznie nierównemu zmaganiu walczących stron. Drużyna Łodzi, która w zeszłym roku pokonała Warszawę 4:1 i miała szanse zdobycia pucharu na własność, stanęła tym razem przed zadaniem, przerastającym jej możliwości.

Goście zaprezentowali się bardzo słabo pod względem technicznym i taktycznym.

Otwarcie lodowiska w Katowicach

Po kilkakrotnych odroczeniach terminu otwarcia lodowiska w Katowicach, spowodowanych niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, w piątek 18 bm. nastąpiło definitywne otwarcie lodowiska.

Hokeiści i łyżwiarze przystąpili natychmiast do treningu. Po raz pierwszy trenowali hokeiści — Wołkowski, Ludwiczek, i Burda, oraz łyżwiarze: rodzeństwo Kalusowie, Szajbe-rtówna i inni.

Akcja pacyfikacyjna w Palestynie

Aresztowano ponad 800 Arabów

JEROZOLIMA. Akcja władz angielskich zmierzająca do stłumienia arabskiego ruchu powstańczego w Palestynie, jest w pełnym toku. W ciągu ostatniego tygodnia oddziały angielskie dokonały przeszło 800 aresztowań w 30-tu miastach palestyńskich. Poza tym przeprowadzono ogromną ilość rewizji domowych wśród ludności arabskiej.

W ciągu ostatnich dni doszło do szeregu starć. Jeden z incydentów wydarzył się w niedzielę w południe w Attil w pobliżu Tulkarem, gdzie zginęło 2 Arabów i jeden Anglik, a jeden żołnierz angielski odniósł obrażenia. Liczba rannych Arabów jest bardzo wysoka.

W Jerozolimie wydano kilka wyroków śmierci na Arabów. W Haifie jeden Arab został skazany na dożywotnie więzienie.

Katastrofa samolotowa

NOWY JORK. W stanie Georgia wydarzyła się katastrofa samolotowa. Wojskowy samolot, w którym znajdowało się 7 osób załogi, spadł i spłonął w lesie w pobliżu Lagrande.

Wszyscy, znajdujący się w samolocie, ponieśli śmierć.

ŻĄDAMY KOLONII!

Drugie zwycięstwo Gryfu

z bokserami niemieckimi

W Apolda (Turyngia) drużyna toruńska K. S. Gryf rozegrała w piątek wieczorem mecz bokserski z reprezentacją trzech miejscowych klubów sportowych.

Zwycięzyła zdecydowanie drużyna polska w stosunku 11:5 pkt. Wypełniona widzami sala oklaskiwała entuzjastycznie zwycięstwa Polaków.

Wyniki techniczne notujemy:

W wadze muszej Jarmuszecki pokonał na punkty Freitaga.

W koguciej Grabowski wypunktował Gusego.

W piórkowej Koedderitsch wygrał na punkty z Krzemińskim.

W lekkiej Wrzesiński wypunktował Albrechta.

W półśredniej Zalewski wygrał na punkty z Graebnerem.

W średniej Jaro zwyciężył na punkty Noltego.

W półciężkiej Wezner (G) zremisował z Windischem.

W ciężkiej Leśniak wypunktowany został przez Bohna.

Warta — Polonia 9:7

Poznaniacy jednak nie zaimponowali

W meczu warszawskim z Polonią Warta zaprezentowała nam trzech nowych pięściarzy. W muszej Dybizbańskiego, w piórkowej Skałeckiego i w ciężkiej Białkowskiego.

Filigranowy Dybizbański ma niewątpliwie bardzo poważne zadatki na rasowego pięściarza. Posiada już dość wszechstronny zapas ciosów, nie obca mu technika unikania szerokich swingów przeciwnika. Jest przy tym dość wytrzymały. Ale bardzo delikatna budowa ciała jest dla przeciwnika dużym handicapem. Przy starannej opiece trenera Dybizbański może być pożytecznym pięściarzem.

Leworęki Skałecki jest zaprzeczeniem szkoły poznańskiej. „Chodzenie" na ringu — bardzo prymitywne, a z techniką jest też ubogo. Posiada za to Skałecki piekielny cios z lewej i dostatecznie groźne uderzenie z prawej. Ocenuje go przy tym absolutny spokój. Skałecki to bardzo cenny narybek.

Białkowski, jak na swoją wagę jest dostatecznie szybki. Ma silne uderzenie, ale równie niewytrzymały jest na ciosy. Ale... Nie wolno machnąć ręką na tym młodym pięściarzem. Dać mu dobrego trenera, a kto wie czy w najbliższym czasie nie zastąpi Piłata.

W innych wagach Warta pokazała starych, znanych zawodników. Koziołek, walczący znów w koguciej, obniżył swe loty. Frankowski niczego się nie nauczył, Jarecki jak zwykle wierzy w siłę swego ciosu, Vogt jest wytrzymały, ale stanowczo nie nadaje się do wagi półśredniej, a Szymura miał za słabego przeciwnika, by na podstawie niedzielnego nokautu mówić o jego formie.

W Polonii Aleksandrowicz poprawny, Łukaszewicz wreszcie zmusił się do atakowania przeciwnika, Ciszewski w dalszym ciągu bardzo powolny, Sowiński bardzo blady, Malecki niestety traci już kondycję. Komuda miał zbyt duży respekt przed Koziołkiem, Wiziński niczego się nie nauczył.

Ma jednak Polonia rasowego pięściarza w osobie Milewskiego. Niedzielna walka z Jareckim pozwala snuć jak najśmielsze nadzieje. Milewski nie może zginąć w szarej masie pięściarzy. Jesteśmy przekonani, że w najkrótszym czasie wypłynie na szerokie wody.

Sędziowanie było bardzo dobre. Zawdzięczamy to kompletowi punktowych w osobach: inż. Grossera, Silczyńskiego i Pędzicha oraz doskonałemu kierownictwu p. Lisowskiego.

Sukces „Leonka"

W Królewcu zokończył się turniej zapaśniczy zawodowców, w którym znany zapaśnik polski Leon Grabowski zajął drugie miejsce.

Grabowski poniósł jedyną porażkę w walce o pierwsze miejsce ze znanym zawodowcem niemieckim Auderschem.

Na piątym miejscu uplasował się Tomow z Łodzi

O mistrzostwo Polski w boksie

POZNAŃ (tel.). Bokserzy HCP gładko rozprawili się z mistrzem Śląska, wygrywając wysoko 11:5.

LWÓW (telefonem). W niedzielę został rozegrany eliminacyjny mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski między miejscową Lechią a warszawskim Okęciem.

Zwycięzyła niespodziewanie Lechia 10:6, dostarczając w ten sposób pierwszą sensację w rozgrywkach o zaszczytny tytuł.

WILNO (tel.) I.K.P. było faworytem spotkania z Elektritem, ale w rezultacie przegrało 7:9.

Podczas I-ej rundy w w. muszej między Lendzinem a Szwedem miał miejsce zgoła nieoczekiwany wypadek. Oto zgasło światło i zawodnicy stanęli bez radnie, nie wiedząc, co robić. Sędziowie udali się na naradę. Po 3-ch minutach postanowiono kontynuować mecz w półmroku.

LUBLIN (tel.) W niedzielę rozegrany został w Lublinie grupowy mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy krakowską Wisłą a lubelskim W. S.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8, wobec czego powtórzony będzie w przyszłą niedzielę w Krakowie.

W ringu sędziował p. Jachimski z Lublina.

Walki na ogół były b. zacięte. Poziom słaby



Tadeusz Ryś — PRZEZ KREW i ŁZY

1914 — 1918. Wstrząsająca powieść o wojnie, bohaterstwie i miłości

Było to w roku 1914. Młody major austriacki von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu dowody jego działalności szpiegowskiej. Za cenę milczenia zażądał by major adiutant Potiorka zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

Gdy po kilku dniach, major nie wykonał rozkazu spiskowców, zniecierpliwiony przewódca ich, Milan Czabrinowicz posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Aniele Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu arcyksiążę Franciszek - Ferdynand. Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia. W zebraniu uczestniczył między innymi, Gawryło Princyp.

Na zebraniu postanowiono wykonać zamach. Naczelnik organizacji terrorystów młodoserbskich, szef sztabu serbskiego, Apis zatwierdził projekt zamachu. Rząd serbski, dowiedział się o planach swego szefa sztabu, obawiał się wojny. Nie mogąc przeciwdziałać knowaniom potężnego szefa sztabu, postanowił zawiadomić rząd austriacki o szykującym się zamachu. Jednakowoż nikt nie powiadomił arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda o spisku na jego życie. Następca tronu miał bowiem na dworze licznych wrogów. Cesarz Franciszek - Józef był następcą tronu i z niecierpliwością oczekiwał śmierci swego stryja by móc zająć jego miejsce na tronie.

Arcyksiążę Francisz k - Ferdynand udał się na manewry do Bośni i Hercegowiny, mimo iż uprzedzano go, że spiskowcy młodoserbscy przygotowują zamach. Następca tronu obawiał się, by go nie posądzono o tchórzostwo. Podczas przejazdu ulicami Sarajewa rzucił młody terrorysta, Nedelko Czabrinowicz bombę. Bomba chybiła celu: raniła tylko adiutanta następcy tronu. Gdy jednak następca tronu udał się autem by odwiedzić swego adiutanta terrorysta Gawryło Princyp zdołał celnym strzałem zamordować Arcyksięcia i jego małżonkę. Inni spiskowcy skryli się u chłopa. Wasa Czkanowicza w dole do kartofli. W nocy przybyła do chłopa policja.

Policja wykryła spiskowców i skutych w kajdany odprowadzono do więzienia.

Aniela zdołała zbiec z domu von Merizziego i przybyła do Belgradu, skąd udała się pociągiem do Sarajewa. Ale w drodze zaskoczyły ją wielkie, dziejowe wydarzenia.

Na dworze cara zachorował siedmioletni następca tronu; wielka księżna Anastazja poradziła carycy, aby sprowadziła do pałacu chłopa sybirskiego, Rasputina, który uzdrowi jej syna.

Rasputin zdołał swą siłą hipnotyczną wyleczyć następcę tronu.

Wpływ Rasputina na dworze cara, mimo intryg dworzan, stale wzrastał. Rasputin wykorzystywał swe stanowisko, czerpiąc zysk z łapówek.

Znając słabostki „ojca Grigorja", który zyskał tak niezwykły wpływ na cesarzową, a tym samym i na osobę cara — starano się zadośćuczynić zachciankom „bogobojnego" chłopa.

Szereg arystokratek z książęcych i hrabiowskich rodów zapraszało Rasputina do swoich salonów; w tych oto salonach petersburskich nie brakło pięknych kobiet, które, przy musującym szampanie lub winie burgundzkim, potrafiły czarem swych pięknych oczu uzyskać od „ojca Grigorja" a tą drogą od cara, wszystko to, na czym im zależało.

W gronie niewiast, które zapraszały ojca Grigorija do swoich salonów była również znana piękność petersburska, hrabina Ignatiewa. Mąż jej był niezwykle zazdrosny o swą żonę. To też nazywano go wśród znajomych: „zazdrosny Otello". Jego zazdrość graniczyła z obłędem. Pewnego razu zgłosił się do znajomego profesora historii, pytając go, w jaki to sposób produkowano w średniowieczu pasy cnoty, które rycerze ofiarowali swym małżonkom, gdy ruszali na wyprawy wojenne.

Rzecz jesna, hrabia Ignatiew nie sądził zrazu, że ma jakieś podstawy do zazdrości w stosunku do Rasputina. Przede wszystkim nie znał „słabostek" tego chłopa dla płci pięknej. Powtóre, nie sądził wcale, by taki jegomość, od którego zanosi potem i dziegciem, mógł uwieść kobietę ze sfer arystokratycznych. A gdy „święty ojciec" ucałował jego małżonkę w czoło — uważał hrabia, że jest to zupełnie naturalny odruch.

Ale pewnego razu miały miejsce następujące wypadki: Rasputin przybył do hrabiny pod nieobecność jej małżonka. Wszedł od razu do salonu, nie wytarłszy uprzednio nawet swych zabłoconych butów; bez pukania wkroczył do pokoju, zbliżył się do hrabiny, ujął jej drżącą dłoń, przyłożył do swej piersi i tak milcząco trwał pewien czas.

Oczy jego były zmrużone.

Hrabina drżała cała: w każdej cząsteczce swego ciała wyczuwała dreszcz, wydało się jej, że poprzez jego dłoń spływa na nią jakiś tajemniczy prąd. Czuła że jeśli nie wyrwie swej ręki na czas — zemdleje. Z mistycznym strachem spoglądała na tę chłopską twarz, na te zmrużone oczy; jego oblicze wyrażało zwierzęcość i surowość, spoza której jednak wyzierała jakaś tajemnicza siła.

Nagle Rasputin począł coś szeptać, i to takim głosem, jak gdyby śpiewał jakąś modlitwę. Cedził każde słowo:

— Słuchaj, to przemawia do ciebie człowiek, którego Opatrzność zesłała, by strzegł cara i jego otoczenia... Słuchaj, co mówię... Trzy dni temu zdradziłaś swego męża.

Nagle przerwał. Zamilkł. Hrabina zadrżała. Jej policzki pokryły się purpurowym rumieńcem. Co prawda, nie działo się to trzy dni temu, ale jednak zdradzała swego małżonka... Jak widać, Rasputin czyta w jej myślach... Nic nie można przed nim ukryć... Tak właśnie było... Przed tygodniem, pod wieczór, gdy małżonek jej poszedł do klubu, by zagrać w bilard, udała się na randkę z młodym księciem Trubeckim. Młody książę całował ją tak namiętnie, że pozostawił szereg śladów na szyi. Była zrozpaczona. Jak to wyjaśni swemu mężowi, Aleksiejowi, gdy ten powróci? Zauważy natychmiast znaki! Jak mu to wytłumaczy? Wpadła na taki szczęśliwy pomysł:

Po powrocie do domu weszła do pokoju służby, a tu rozmyślnie pośliznęła się przy szafce, na której stały porcelanowe naczynia. Uczyniła to jednak tak sprytnie, że się wcale nie pokaleczyła. Rzecz jasna, służba pospieszyła jej z pomocą, zaniesiono ja na kanapę, a służebna zauważyła sine znaki, jakie powstały chyba podczas upadku na szyi i na wpół obnażonej piersi jej pani...

Gdy hrabia powrócił do domu, zastał swą żonę cierpiącą: pokazywała mu sama sine znaki i opowiedziała, że omal się nie zabiła. W taki to sposób uniknęła sceny zazdrości...

Nikt nie był świadkiem jej romansu z księciem Trubeckim. Była przekonaną, że żadna żywa istota o tym nie wie. A oto przyszedł ten święty człowiek i oświadczył jej otwarcie: zdradziłaś swego męża...

Nic nie odrzekła: drżała, jak postrzelony ptak. Boże, niech już zwolni moją rękę... Niech ją opuści ze swej piersi... Umre ze strachu... — kołatały w jej głowie urywane myśli.

Rasputin nie wypuszczał jej ręki i szeptał dalej głosem, który brzmiał jak modlitwa:

— Tak jak ranę można wyleczyć rozpalonym żelazem, tak każdy czyn grzeszny może być naprawiony tylko grzechem... Tylko grzechem możesz odkupić własne przewiny...

— Ale ja... Ja... Nie grzeszyłam wcale... — drży hrabina i usiłuje wyrwać swą dłoń z jego ręki.

Nie wypuszcza jej ręki, spogląda uważnie w jej oczy i mówi głosem, który wprawia ją w dreszcze:

— Nie kłam... Mnie nie wolno okłamywać... Czy wiesz, że czytam w twoich myślach, jak w otwartej księdze? Widzę, wszystko, co się dzieje...

Nagle, rozkazującym głosem dodał:

— Powiedz, zdradziłaś męża?

— No, tak... — odrzekła słabym, drżącym głosem.

— Z kim?

Z jej piersi wydarł się szloch, nie mogła odpowiedzieć. Boże, czy wolno jej powiedzieć, kto jest jej kochankiem? Gdyby się hrabia o tym dowiedział, zastrzeliłby natychmiast młodego księcia... Jej mąż jest taki porywczy...

— No, czekam na odpowiedź, z kim?

— Z księciem... — słowa utkwiły jednak w jej gardle, nie potrafiła już nic więcej wykrztusić. Nie, nie nazwie go, nie zdradzi siebie...

— Z jakim księciem? — uparł się Rasputin.

— Nie mogę... Nie mogę...

Ujął mocniej jej dłoń i zaprowadził ją do fotelu. Usiadła. Po tym zaczął spacerować tam i z powrotem po lśniącej posadzce, zostawiając wszędzie ślady swoich zabłoconych butów.

Hrabina spoglądała na niego, jak na upiorną postać; równocześnie była jednak przekonana, że jest to naprawdę święty człowiek.

Chodził coraz prędzej, wydawało się hrabinie że posadzka jęczy pod jego butami. Nagle zatrzymał się przy niej i powiedział:

— Słu haj, Daria, zdrada męża, to jeden z największych grzechów, za który Pan Bóg surowo karze... Takie kobiety umierają bardzo młodo... — zbliżył do niej swą rozwichrzoną, wilgotną brodę i wpił się w nią swym wzrokiem, który przenikał do głębi jej serca, jak dwie ostre strzały. — Umrzesz, rozumiesz?... Ale masz jeszcze drogę ratunku... Możesz jeszcze naprawić swój grzech...

Hrabina poczuła się teraz tak, jak przed sześciu laty, gdy przebyła operację ślepej kiszki. Jej twarz okryto wtedy maską, przez rurkę wsączano w jej usta krople płynu. Zdawało się jej wtedy, że świat cały zwalił się na nią, przytłaczał ją. Zabrakło jej tchu. Były to straszne chwile, jak gdyby zapadła się w przepaść zapomnienia. To samo przeżywa teraz.

Bardziej odruchowo, aniżeli świadomie, zapytała:

— Czy mogę odpokutowa

— Tak jest...

— Gotowa jestem znieść pokutę... Ale w jaki sposób, ojcze Grzegorzu?

— Grzeszni zapominają zwykle co się do nich mówi... Powiedziałem ci, że tylko grzesząc znowu możesz naprawić grzech, który popełniłaś...

W jej oczach wyczytał pytanie.

— Nie rozumiesz? — powtórzył i począł pieścić jej dłonie. — Uczynię to dla ciebie... Poświęcę, moje ciało dla ciebie... Gdy święty człowiek łączy swe ciało z ciałem grzesznicy, wtedy i ona zostaje wzniesiona z dna grzechu do lepszego świata...

Jego głos dźwięczał teraz tak, jak chór młodych chłopców, podczas śpiewów kościelnych. Brzmiał w jej uszach teraz zupełnie odmiennie. Im bardziej pieścił jej dłonie, tym lżejszym wydawał się jej ten ciężar, który ją przed tym przytłaczał. Jakieś przyjemne uczucie nabrzmiało w jej żyłach. Pragnęła. by ją nadal głaskał, by mówił swym melodyjnym głosem, zapomniała o jego odrażającej twarzy i o przykrym zapachu dziegciu...

Cicho, prawie szeptem powiedziała

— Cóż mam uczynić, ojcze?

— Wróć do swej sypialni, zdejm twe odzienie — wnet tam przyjdę...

Nagle, jak gdyby zbudzona ze snu odezwała się:

— A co będzie, jeśli wróci mój małżonek?

(Dalszy ciąg jutro).

Teatr im. J. Słowackiego

Plan przedstawień:

Wtorek „Rodzina Whiteoak'ów“

Środa „Balladyna“

Czwartek „Rodzina Whiteoak'ów.“

Premiera „Rodziny Whiteoak'ów“ Dziś rozpoczyna Stanisława Wysocka doroczną serię występów na krakowskiej scenie jedną z najwybitniejszych ról w swym bogatym repertuarze. Stuletnia postać babki mądrej choć szorstkiej w obyciu, dokoła której koncentruje się życie licznej rodziny, daje sposobność znakomitej artystce do rozwinięcia najwyższego kunsztu techniki scenicznej.

Jutro we środę J. Słowackiego „Balladyna“ w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza w premierowej obsadzie z Zofią Jaroszewską w roli tytułowej.

Dziś Toti Dal Monte i Luigi Montesanto w Starym Teatrze. Jedyny koncert sławnych śpiewaków opery mediolańskiej „La Scala“ odbędzie się dziś we wtorek, 22 bm. w Starym Teatrze. Znakomici artyści, znani z licznych audycji radiowych i płyt gramofonowych. wykonają urozmaicony program.

Raul Koczalski, jeden z pierwszorzędnych pianistów doby współczesnej, ktory grą swą pełną bogatej techniki, kolorytu i życia z jednej a prostotą i nadzwyczajną interpretacją z drugiej strony, wywołuje entuzjazm wśród słuchaczy, wystąpi we środę. w Starym Teatrze.

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Granica“
APOLLO „Chicago“
ATLANTIC „Korsarze“ i „Bitwa na Brodwayu“
DOM ŻOŁNIERZA „San Francisco“
LOPP. „Ósma żona Sinobrodego“
PROMIEŃ „Robin Hood“
SCALA: „Jezebel“
STELLA „Skłamałam“
SZTUKA „Ostrożnie profesorze“
ŚWIT „Ostatnia brygada“
WANDA „Paweł i Gaweł“
UCIECHA „Więzienia bez krat“
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Z Genewy do Lyonu“

RADIO — KRAKÓW

Wtorek, 22 listopada 1938

6.57 Pieśń poranna. 8.10 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 14.00 Muzyka obiadowa, 14.55 Sprawy gospodarcze, 15.15 „Czy wiecie że...“, 16.25 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego, 18 Miniatury kwartetowe, 22.55 Lokalne informacje.

Zgon w kościele OO. Karmelitów

Onegdaj rano podczas nabożeństwa w kościele OO. Karmelitów Bosych zmarł nagle na udar serca jakiś starszy mężczyzna, mogący mieć około 65 lat. Identyczności zmarłego nie zdołano na razie ustalić.

Nagłe zasłabnięcie na ulicy

Na skrzyżowaniu ul. Potockiekiego i Lubicz zasłabł nagle około 45-letni mężczyzna nieznanego nazwiska. który skutkiem krwotoku płucnego padł omdlały na bruk. Przechodnie wezwali lekarza Pogot. rat., który nieszczęśliwego przechodnia przewiózł do szpitala.

Czas odnowić prenumeratę!

Ciekawy proces mieszkaniowy w Krakowie

W jakim wypadku właściciel domu może usunąć lokatora

Przed sądem grodzkim w Krakowie toczył się wczoraj ciekawy proces cywilny, którego tło jest następujące: Współwłaściciel małej realności na przedmieściu, Marian R. zajmował na I. p. tego domu 2-izbowe mieszkanie z oknami na północ, przedzielane kurytarzem.

Mając zaś żonę i dwoje chorych dzieci, zwrócił się do lokatorki Ludwiki M., zajmującej na tym samym piętrze jeden pokój słoneczny, aby odstąpiła mu swą izbę, niezbędną dla dzieci ze względu na słońce. W zamian zaś ofiarował jej taki sam pokój słoneczny na parterze, zobowiązując się ponieść koszty remontu i przeprowadzki.

Jednakowoż lokatorka odmówiła tej prośbie, wobec czego Marian R. wniósł pozew do sądu przez swego zastępcę adw. dra M. Kornreicha. proponując zamianę i poniesienie kosztów.

Natomiast zastępca pozwanej adw. dr Bergner zarzucił powodowi, że własna potrzeba tylko jednego ze współwłaścieli domu nie uzasadnia jego żądania. Wobec tego odbyła się rozprawa, na której podstawie sędzia dr Żmuda stwierdziwszy, że przez usunięcie lokatorki z I. p. Marian R. uzyska mieszkanie nie podzielone kurytarzem i słoneczne. co będzie posiadało wybitne znaczenie dla zdrowia jego rodziny, — uznał, że po stronie właściciela domu zachodzi przeważający czynnik własnego dobra i na tej podstawie wydał wyrok po myśli żądania powództwa, przy równoczesnym zasądzeniu pozwanej na zapłatę kosztów sporu.

—oo—

Wścieklizna u psa w dzielnicy Stradom

Wobec stwierdzenia wścieklizny u psa w Dz. VII. Stradom, Zarząd Miejski wydał nast. zarządzenie: 1) Dzielnicę VII. Stradom, jako zagrożoną wścieklizną zamyka się do dnia 16 II. 1939 r. dla swobodnego wypuszczania psów. 2) Wszystkie psy winny być dniem i nocą trzymane na uwięzi. psy zaś prowadzone na smyczy, zaopatrzone być muszą w bezpieczne, gęste kagańce i marki ewidencyjne. 3) Wyprowadzanie lub wywożenie psów z obszaru zagrożonego, dopuszczalne jest tylko za zezwoleniem Zarządu Miejskiego. 4) Niestosujący się do zarządzeń właściciele psów będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

o—o—o

Na łożu śmierci wskazał swych zabójców

W dzień wigilijny 1937 roku na ul. Lednica we Wieliczce doszło do bójki na tle porachunków osobistych między trzema mężczyznami, przy czym niejaki Józef Tutej pobił Edmunda Kasperczyka. Następnie przeciwnicy pogodzili się, lecz po chwili znów powstała awantura i bójka, w której brał jeszcze udział niejaki Abraham Steinberg.

Tym razem ofiarą bójki padł Tutej, którego pobito ciężko po głowie tępym narzędziem. Przeniesiony do domu Jana Mielca, Tutej zmarł w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia, zeznawszy przed zgonem, że sprawcami pobicia byli: Kasperczyk i Steinberg.

We wyniku śledztwa Kasperczyk i Steinberg zostali oskarżeni o przestępstwo z art. 230 § 2 k. k. i wczoraj zasiedli na ławie oskarżonych przed trybunałem sądu okręg. w Krakowie.

Ponieważ w toku przewodu sądowego okazałą się konieczność przesłuchania dalszych świadków, przeto rozprawę odroczono do 5 grudnia.

Trybunałowi przewodniczył sędzia dr Stępniowski, oskarżał prokurator Bieńkowski, bronili adwokaci: dr Kruh i dr Lamensdorfówna.

o—o

W dniu swoich imienin zastrzelił kolegę

Krakowski sąd okręg rozpatrywał wczoraj ciekawą sprawę o morderstwo, którą Sąd Najwyższy skierował do ponownego rozpatrzenia, kasując wyrok trybunału, wydany na podstawie werdyktu przysięgłych.

Jako oskarżony stanął przed sądem 19-letni Piotr Ciejek. który w dniu swych imienin 29 czerwca 1937 r. we wsi Brzoskwinia pod Krakowem trzykrotnie strzelił z pistoletu automatycznego do kolegi Franciszka Musiała, który skutkiem ran wkrótce wyzionął ducha.

Na podstawie werdyktu przysięgłych w dniu 25 kwietnia b.r. skazano osk. Ciejkę na 6 lat więzienia, chociaż, według opinii biegłych psychiatrów, oskarżony posiadał ograniczoną zdolność kierowania swym postępowaniem

Na skutek skargi kasacyjnej Sąd Najwyższy uchylił wyrok, motywując, że sąd pierwszej instancji nie uzasadnił należycie wymiaru kary.

Wczoraj trybunał pod przewodnictwem sędziego dra Freya, po wysłuchaniu wywodów obrońcy adw. dra Jana Pleszowskiego, wydał wyrok, skazujący osk. Ciejkę na 4 lata więzienia.

Sądowe echa karambolu

na stacji Kraków — Grzegórzki

W czerwcu br. głośna była sprawa karambolu kolejowego na stacji Kraków — Grzegórzki. Mianowicie około północy dnia 16 czerwca pociąg osob. zdążający do Krakowa wjechał na boczny tor wskutek złego nastawienia zwrotnicy zderzył się z wagonami towarowymi.

Wczoraj przed sądem okręg. odbyła się rozprawa przeciw dyżurnemu ruchu, Tadeuszowi Sidorowi i dwom przetokowym: Janowi Krawczykowi i Józefowi Legutce. oskarżonym o nieumyślne spowodowanie katastrofy.

Po całodniowej rozprawie, sędzia Kronenberg wydał wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych, motywując tym, że obsługę stacji powierzono niekwalifikowanemu personelowi, co jest niezgodne z instrukcją.

Obronę wnosili adwokaci: dr Jan Woźniakowski, dr Szembek, dr Pajdak i mgr Huppert.

Skazanie 3 włamywaczy

W nocy na 16 września b. r., jak wówczas o tym informowaliśmy, dokonano zuchwałego włamania do sklepu galanteryjnego W. Witowej przy ul. Zwierzynieckiej 21. Złodzieje dostali się do sklepu z piwnicy przez wybicie dziury w suficie i skradli garderobę oraz bieliznę, wartości około 2.000 zł.

Jako sprawcy tego włamania aresztowani zostali notoryczni złodzieje; Kazimierz Dudek, Józef Szczypczyk i Edward Gruca.

Wczoraj sąd okręg. skazał Dudka na półtora roku, Szczypczyka na 1 rok a Grucę na 1 rok i 3 mies. więzienia.

Rozprawę prowadził sędzia dr Bobilewicz, bronili z urzędu adwokaci: dr Dworzański, mgr Daletówna i mgr Kneller.

Teatr Żydowski, Bocheńska 7.

Występy „Najteatru“.

„Simche Płachta“

Popularne widowisko ludowe, pióra Jakuba Pregera, mylnie określone zostało jako komedia muzyczna. Jest to raczej wodewil, skromnie wyposażony w muzyczną szatę pełen melodramatycznych momentów, z naciskiem położonym na czynniki słowa. Dzieje ubogiego nosiwody, stającego się narzędziem w rękach chciwych zarobku ludzi, przedstawione są zajmująco i prosto.

Inscenizatotor i reżyser omawianego spektaklu, dyr. dr Weichert poddał należyty ton licznemu gronu wykonawczemu i i umiejętnie podkreślił odrębność środowiska, gdzie rozgrywa się akcja melodramatu. Dekoracje i choreograficzna strona nie znalazła w „Simche“ szczególnego pola do popisu. Natomiast wykonawcy w byli swoim żywiole.

W roli tytułowej, zaznaczył sympatycznie p. Hajblum skromność i prostotą biednego nosiwody. Partnerką utalentowanego artysty była p. Gudys, pełna szczerego temperamentu i rozmachu. Doskonały był p. Glikson, jako „gabe“. W obsadzie zgranej jak zwykle, wyróżnili się ponad to p. p.: Szafer, Wulfen, Szapiro i Wołowczyk. (w.)

Narzędzia chirurgiczne

i złota branzoletka do odebrania

W V. Komisariacie PP. przy ul. Józefińskiej 14 znajdują się do odebrania narzędzia chirurgiczne. które zostały znalezione Narzędzia te są niklowane, jednak częściowo pościerane i zardzewiałe.

We Wydziale śledczym przy ul Siemiradzkiego 24 zdeponowane są, znalezione na Alei Krasińskiego, nast. precioza: 2 złote damskie pierścionki, złota brosz ka, złoty naszyjnik z wisiorkiem srebrna branzoletka i dwie ozdoby do pierścionków w postaci główek kobiecych. Ponadto można odebrać tam zegarek męski „double“, kryty, marki »Ankra«, pochodzący z kradzieży.

Pogotowie opl. w Krakowie

W dniu wczorajszym władze wojskowe zarządziły na terenie Krakowa ostre pogotowie obrony przeciwlotniczo - gazowej. Z nastaniem godzin wieczornych w całym mieście zapanowały egipskie ciemności, rozpraszane tylko przyciemnionymi światłami środków lokomocji, albowiem ruch uliczny nie został wstrzymany. Pogotowie miało na celu przeprowadzenie kontroli, czy ludność miasta jest należycie przygotowana na wypadek ataku lotniczo-gazowego

Redakcja i administracja; Kraków. św. Krzyża 3. Tel. 162-18
CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz
Redakt. odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17
Druk. „Profilus“. Kraków, św. Krzyża 3